

# Jan Engelgardt

---

## Bohater mityczny czy realny?

---

Niepodległość i Pamięć 23/4 (56), 325-334

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zagadnienie. Książka z uwagi na swoje walory historyczne ma wartość źródłową, jako taka może być wykorzystywana przez historyków. Dla lepszego czy raczej sprawniejszego korzystania tego typu wydawnictwo powinno być wyposażone w indeksy. W tym przypadku powinien to być indeks osobowy i geograficzny. Te dwa elementy warsztatu historyka wzbogacają wartość publikacji. Nikogo, kto kiedykolwiek musiał korzystać z tego typu wydawnictwa nie trzeba przekonywać o korzyściach płynących z zamieszczania indeksów. Na swoją obronę wydawcy mogą wytoczyć

argument, że przygotowali reprint z wydania, które w indeksy nie było wyposażone. Jednak po dodaniu odpowiedniego zapisu informacji – wstępu – można było zamieścić ten element pracy historycznej.

**Andrzej Kotecki**

**Marian Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863–1864***; Wydanie trzecie poprawione (z 3-ma rycinami), Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego, Kijów 1911 [Reprint] Dom Wydawniczy Ostoja, Krzeszowice 2016, ss. 256.

## **Bohater mityczny czy realny?**

Romuald Traugutt należy do tych postaci w najnowszej historii Polski, która nie budzi kontrowersji w żadnym obozie politycznym. Obok Tadeusza Kościuszki to jedyna taka postać. Przyznawała się do niego i lewica, i prawica. Był natchnieniem dla piłsudczyków, ale i dla narodowców<sup>1</sup>, w okresie PRL stał się symbolem walki o wyzwolenie „ludu polskiego”, a po 1989 roku symbolem walki z Rosją. Lewicy nie przeszkadza-

zało to, że był ortodoksyjnym i gorliwym katolikiem, a prawicy to, że odwoływał się podczas powstania do haseł niemal rewolucyjnych<sup>2</sup>.

Niemniej bogata jest legenda Traugutta utrwalona w literaturze pięknej. Pierwszy wiersz na jego cześć napisano już w dniu egzekucji (5 sierpnia 1864 r.). Największy wkład w utrwalenie legendy Traugutta miała Eliza Orzeszkowa, która „znała go gdy dowodził poleską

---

<sup>1</sup> J.BA [Joachim Bartoszewicz], *Romuald Traugutt – Krzyżowiec. Przeczucie współczesnego nacjonalizmu*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 18 kwietnia 1937.

<sup>2</sup> Szeroko na temat legendy Traugutta: J. Rusin, *Legenda Traugutta i jubileusze. Wybrane przykłady*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie” 2013, z. 13, s. 71–85.

partią” (do maja 1863 r.), ukrywała go kilkakrotnie w męzowskim Ludwinowie, a wreszcie odwiozła przyszłego dyktatora do granicy Królestwa Polskiego, podając go za chorego na tyfus brata. Stworzony przez pisarkę u schyłku życia cykl powstańczych opowiadań *Gloria victis* (1907) zawierał niezwykle sugestywny portret literacki człowieka będącego, według słów Orzeszkowej, „wcieleniem cnoty męskiej, rycerskiej i polskiej”<sup>3</sup>.

Swoje utwory poświęcili mu w latach późniejszych Julian Wołoszynowski (powieść *Rok 1863*, wyd. 1931), Zygmunt Kisielewski (dramat *Margrabia*), Stanisław Strumph-Wojtkiewicz (powieść *Traugutt*, wyd. 1957), Władysław Terlecki (*Twarze 1863*, wyd. 1973) Jan Dobraczyński (powieść *Piąty akt*, wyd. 1963), Tadeusz Konwicki (*Kompleks polski*, wyd. 1977). W tych utworach Traugutt, nie tracąc nic ze swej szlachetności i wielkości, ukazany jest jako człowiek roztrząsający dylematy moralne, „wierzący i wątpiący jednocześnie” (sformułowanie Terleckiego); jako bohater tragiczny, świadomy nieuchronnej przegranej, a jednak odważnie „ruszający na przeciw śmierci” (*Kompleks polski*)<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Bohater narodowego mitu, „Mówią Wieki” 2003, nr 1.

<sup>4</sup> Ibidem.

Mimo to Traugutt nie doczekał się do tej pory solidnej naukowej biografii, choć pisano o nim bardzo często. Na uwagę zasługują zwłaszcza publikacje ks. Józefa Jarzębowskiego, marianina (1897–1964)<sup>5</sup>. Opublikował on nieznane dokumenty z życia Traugutta jeszcze przed wojną<sup>6</sup>. Już po jego śmierci, na emigracji ukazał się opracowany przez niego obszerny wybór dokumentów, wspomnień i relacji poświęconych Trauguttowi, często do tej pory nieznanych<sup>7</sup>. Wysoką ocenę tej publikacji dał prof. Stefan Kieniewicz, najwybitniejszy historyk zajmujący się dziejami powstania styczniowego<sup>8</sup>. Ks. Jarzębowski był inicjatorem procesu beatyfikacyjnego Traugutta. Materiały jego dotyczące otrzymał w latach 20. XX wieku od córki Traugutta – Anny Korwin-Juskiewiczowej (1853–1938).

Jednak prekursorem literatury hagiograficznej poświęconej Trauguttowi nie jest ks. Jarzębowski, ale dwaj bliscy współpracownicy Dyk-

---

<sup>5</sup> Biogram: <http://www.marianie.pl/index.php?page=pages&text=27&sub=53> [dostęp: 11.10.2016].

<sup>6</sup> Ks. J. Jarzębowski, Marianin, *Duchowe oblicze Traugutta*, Warszawa, 1936, s. 40.

<sup>7</sup> *Traugutt – dokumenty, listy, wspomnienia, wypisy (opracował i zebrał ks. Józef Jarzębowski)*, Londyn 1970, s. 263.

<sup>8</sup> „Przegląd Historyczny” 1963, nr 1, s. 174–178 (dział recenzje).

tatora z lat 1863–1864. Pierwszym z nich był Józef Kajetan Janowski (1832–1914)<sup>9</sup> – architekt, sekretarz stanu Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym. Był jednym z najbliższych współpracowników Traugutta. Po jego aresztowaniu opuścił Warszawę. Inicjował i współredagował w latach 1888–1894 pięciotomowe *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–64*. W latach 1889–1894 był członkiem zarządu Muzeum w Raperswilu. Pozostawił po sobie *Pamiętniki o powstaniu styczniowym* (wyd. Lwów 1923–Warszawa 1931).

Bardziej znanym od niego hagiografem Traugutta był Marian Karol Dubiecki (1838–1926)<sup>10</sup>, uczestnik tajnych stowarzyszeń patriotycznych od 1860 roku. Do historii przeszedł jako bliski współpracownik Romualda Traugutta podczas jego dyktatury w latach 1863–1864. 10 kwietnia 1864 został aresztowany i osadzony na Pawiaku. W śledztwie zachował milczenie. Przeniesiony do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, osadzony został w celi obok Romualda Traugutta. Został skazany

na karę śmierci, zamienioną 30 lipca na katorgę z pozbawieniem wszystkich praw publicznych. W 1874 dostał pozwolenie na powrót do Rosji Europejskiej z wyłączeniem ziem polskich. W latach 1880–1883 przebywał w Odessie. W 1883, na skutek amnestii powrócił do Warszawy. W 1884 osiadł na stałe w Krakowie. W 1894 roku opublikował we Lwowie swoje wspomnienia o Traugucie pt. *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863–1864*, wznawiając je w 1907 w Krakowie i w 1911 w Kijowie. W 1919 roku wskazał, podczas wizyty w X Pawilonie, celę, w której przebywał tuż przed egzekucją Romuald Traugutt.

Jego książka nie jest to klasycznym pamiętnikiem, lecz raczej próbą zarysu historii powstania styczniowego. Jej pierwsze wydanie z 1894 roku miało ograniczony odbiór w Królestwie Polskim ze względu na cenzurę, wydanie z 1907 docierało już do odbiorców bez większych trudności. Czytali je zwłaszcza uczestnicy powstania, ale i nowe pokolenie Polaków. Niezwykle pochlebną opinię wystawiła Dubieckiemu Eliza Orzeszkowa. Swoje refleksje na temat tej książki zawarła w listach, jakie w 1907 roku pisała do autora. W liście z 7 marca pisała:

<sup>9</sup> S. Kieniewicz, *Janowski Józef Kajetan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, 1962–1964, t. 10, s. 567–568.

<sup>10</sup> M. Janik, *Marian Karol Dubiecki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1939–1946, t. 5, s. 428–430.

Późno otrzymałam z księgarni książkę Pana i teraz zaledwie czytanie jej skończyłam. Wrażenie, które na mnie wywarła, jest takie, że spieszę z prośbą, aby mi Pan pozwolił z głębokim ukłonem dłoń swą uścisnąć. Pełna czci jestem dla działaczy i bohaterów tej naszej wielkiej tragedii narodowej, którą była walka roku 1863-go. Tak jak Pan patrzyłam na nią oczyma bardzo młodymi i tak jak Pan, choć mniej ważny i długi udział w niej przyjmowałam (...) Traugutta nie tylko znałam z bliska, lecz uwielbiałam jako wcielenie cnoty męskiej, rycerskiej i polskiej. Wizerunek jego przez Pana skreślony zupełnie podobnym jest do tego, który wyrzył się w mojej pamięci. Tę drugą połowę działalności Jego, którą Pan opisuje, znałam bardzo powierzchownie, tylko ze słyszenia i w wielu punktach błędnie. Czytałam o niej z dziwnym zmieszaniem smutku i szczęścia: z wdzięcznością dla Pana, że mi Pan dał ją poznać w pełni i w prawdzie. Dlatego piszę teraz do Pana tak długo i tak poufnie, że chcę złożyć Panu dowód tej wdzięczności i – dowód czci<sup>11</sup>.

Ten zachwyty nie dziwi, Orzeszkowa tak zawracała się w innym liście do autora: „Do jednego pokolenia należymy, ta sama gwiazda młodociom naszym przyświecała i przypuszczam, że ból jednostajny sprawił

---

<sup>11</sup> *Traugutt – dokumenty, listy, wspomnienia, wypisy...*, op. cit., s. 76.

nam jej zagaśnięcie. Nie jest że to węzłem moralnym, ściślejszym nieraz nad pokrewieństwo fizyczne?”<sup>12</sup>.

Książka Dubieckiego stawiała się coraz bardziej popularna i kreowała obraz Traugutta jako wielkiej postaci polskiej historii. Ale nie był to koniec jej popularności. Korzystając z liberalizacji życia politycznego w Rosji autor i jego przyjaciele postanowili wydać ją w samej Rosji. Wybór padł na wielce zasłużoną dla polskiej kultury firmę wydawniczą „Leon Idzikowski” z Kijowa. Założyciel wydawnictwa i sieci księgarń już nie żył, zmarł w 1865 roku, ale jego dzieło było kontynuowane przez rodzinę. Po jego śmierci firmę objęła żona, Hersylia z Buharewiczów (1832–1917), prowadząc ją przez 32 lata, aż do roku 1897. Następnie, do 1920 roku kierował nią syn Władysław (1864–1944)<sup>13</sup>. Firma osiągnęła wielki sukces.

Księgarnia mieściła się w parterowym domu [na ul. Kreszczatik – JE] i miała 50 pokoi. Składała się z kilku działów: działu sprzedaży pocztówek

---

<sup>12</sup> Ibidem. List do Mariana Dubieckiego z 16 kwietnia 1907 r., s. 77.

<sup>13</sup> W. Radik, *Leon Idzikowski – księgarz i wydawca*, „Kurier Galicyjski”, 10 lipca 2012; M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009, s. 447–448.

i reprodukcji, działu polskich książek, książek rosyjskich, działu zagranicznego (w językach niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim), książek dla dzieci i działu nut. Książki sprowadzano z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Petersburgu, Poznania, Łodzi, Żytomierza, Odessy, Moskwy i innych miast... Tu można było nabyć utwory wielu polskich autorów zarówno wydanych w innych miejscach, jak i własnego wydania: Kraszewskiego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Bączkowskiego, Sowińskiego, Wysockiego, Szewczenki, Mickiewicza, Słowackiego, Lenartowicza, Syrokomla, Rydla, Wyspiańskiego, Zapolskiej, Przybyszewskiego i wielu innych<sup>14</sup>.

Wydanie książki Dubieckiego łączyło się z ryzykiem – co prawda w Rosji nie było już cenzury prewencyjnej, ale można było trafić do sądu i otrzymać wyrok, jeśli tekst lub książka uznane były jako godzące w rację stanu państwa. Ryzykował zawsze wydawca, nie autor. Tak też się stało w przypadku Władysława Idzikowskiego. Za opublikowanie książki Dubieckiego otrzymał on bardzo surowy wyrok – trzy lata twierdzy. Jednak nigdy go nie odsiedział. W wyniku interwencji wyrok został uchylony, a sam wydawca uznany został przez polską społecz-

ność za bohatera<sup>15</sup>. Ta sprawa przysporzyła także wielkiej popularności samej książce.

Marian Dubiecki miał już wówczas opinię człowieka, który był najbliższym współpracownikiem Romualda Traugutta w latach 1863–1864. Był także koronnym świadkiem jego działalności i ostatnich chwil życia (w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej) oraz krzewicielem mitu o nieskazitelnym postawie Dyktatora. Czy obraz, jaki maluje na kartach swojej książki jest prawdziwy? Historycy współcześni nie kwestionują prawdziwości przekazu, ale podkreślają, że książka posłużyła autorowi przede wszystkim do apologii Traugutta. Prof. Joanna Rusin pisze:

W powszechnej opinii Dubiecki był koronnym świadkiem życia i działalności dyktatora, więcej – sam za takiego świadka się uważał. We wstępie do swojej książki podkreślał konieczność przekazywania młodemu pokoleniu oraz potomnym „bezsronnego sądu” o udziale Traugutta w powstaniu. Wbrew złożonej deklaracji nie silił się na bezstronność, przeciwnie, okazał się konsekwentnym i gorliwym apologetą człowieka, którego podziwiał, czcił i darzył, pomimo małej różnicy wieku (był tylko o 12 lat młodszy

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, op. cit., s. 452.

od Traugutta), uczuciem synowskim. Pisał o Traugucie z emfazą i bezkrytycznym uwielbieniem, posługując się mocno nacechowanymi emocjonalnie epitetami i wzniosłymi, choć jednostajnymi, peryfrazami: nazywał Traugutta najczęściej „Mężem Opatrznościowym” powstania, „postacią podniosłą a czystą”, „mężem niepospolitym”, „mężem rycerskim i chrześcijańskim”, a nawet „wielkim uosobieniem prawdy”<sup>16</sup>.

Tak czy inaczej książka Dubieckiego ugruntowała w polskim społeczeństwie obraz Traugutta jako człowieka, który poświęca wszystko dla Ojczyzny, a legenda ta zaczęła być po 1918 roku fundamentem odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dubiecki jako narrator potrafił stworzyć na karatach swojej książki atmosferę czegoś niezwykłego, jeśli chodzi o postać Traugutta. Już ich pierwsze spotkanie, w Hotelu Drezdeńskim przy ulicy Długiej w Warszawie latem 1863 roku – kiedy Traugutt przyjechał z Polesia – wywarło na Dubieckim wielkie wrażenie:

Gdy weszliśmy do izby hotelowej już zmierzch zapadał. W nieco zaciemnionym pokoju, którego okna zbliżający się zmierzch wieczorny i drzewa o buj-

nych konarach otaczały, zastałem człowieka lat przeszło trzydziestu, wzrostu niskiego, szczupłego, prosto trzymającego się, twarzy na pierwszy rzut oka mało wyrazistej, chociaż, po pilniejszym wpatrzeniu się, uwydatniała się w niej energia i niezwykle skupienie myśli. Czoło niewyniosłe ocieniały włosy ciemne, krótko ostrzyżone, a na owym czole ukazywały się często zmarszczki przecinające je od góry do dołu, świadcząc o nieustannej pracy myśli. Nosił on okulary, z poza których tryskały promienie oczu wyrazistych, przenikliwych, lecz nie surowych. W całym obejściu się uderzała prostota, połączona z pewną serdecznością, tak często spotykaną u Litwinów. Był to Romuald Traugutt<sup>17</sup>.

Dubiecki mocno podkreśla, że objęcie przez Traugutta pełni władzy nad powstaniem jesienią 1863 roku przedłużyło jego trwanie do następnego roku. Gdyby nie on, walka zakończyłaby się już wtedy, bo prawie nikt nie miał nadziei na zwycięstwo, którą dopiero zapał i wiara Traugutta na nowo wznieciły. Pisał: „Widzieliśmy, iż gdyby Traugutt nie podjął się tej misji, nie podniósł rozprzegającej się władzy, byłaby runęła ona w październiku lub najpóźniej w dniach listopadowych, i zgon jej

---

<sup>16</sup> J. Rusin, *Legenda Traugutta i jubileusze...*, op. cit., s. 72.

<sup>17</sup> M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863–1864*, Kijów 1911, s. 30.

nie otaczałaby aureola męczeństwa, która przyświeca ostatniej karcie dziejów powstania styczniowego<sup>18</sup>.

To jest kluczowe zdanie w tej książce – misja Traugutta polegała, w opinii autora, na uratowaniu idei powstania jako wielkiego, heroicznego zrywu, na daniu świadectwa i ostatecznym męczeństwie, które stanie się posiewem pod przyszłą walkę o Polskę. W tej optyce Traugutt, wiedząc, że walki nie wygra – poświęca się dla przyszłych pokoleń Polaków. Jest to oczywiście opinia pisana *ex post* – w tamtych dniach przełomu 1863/1864 sam Traugutt i jego współpracownicy mieli jeszcze nadzieję na uratowanie powstania – czy to poprzez interwencję Francji czy poprzez wojnę ludową na wiosnę 1864. Dopiero po klęsce powstania pojawiły się inne interpretacje, także ta, którą prezentuje Dubiecki.

Autor jako pierwszy tak dokładnie opisał funkcjonowanie władz powstańczych, które nie stanowiły ciała kolegialnego, gdyż o wszystkim decydował sam Traugutt i jego najbliżsi współpracownicy, do których zaliczał siebie, Wacława Przybylskiego i Józefa Gałęzowskiego. „Żadna zbiorowa władza nie istniała” – podkreślał<sup>19</sup>. Rząd Narodowy, którego nazwa widniała na słynnej pieczęci był mi-

tem, stał za nim wyłącznie Traugutt.

Dubiecki podnosił także inną bardzo ważną cechę rządów Traugutta – odsunięcie od władzy radykałów z obozu „czerwonych”. Wystarczy zacytować fragment opinii samego Dyktatora:

Z wszelkimi intrygantami i wicherzycielami należy postępować z nieubłaganą surowością – woła Traugutt w jednej ze swych odezw do komisarza pełnomocnego, w zaborze pruskim, woła nie po raz pierwszy, nie po raz ostatni – gdyż oni, jako swoi są gorszymi nieprzyjaciółmi kraju niż Moskale i Niemcy. Małych rzeczy nie pomijając, a zło niszczyć w samym zarodku, by nie miało czasu siły nabrać, bo potem będzie trudniej. Pamiętać należy, że to walka nie ze stronnictwem, ale z najobrzydliwszą frakcją, która swoją własną korzyść i zaspokojenie niepowściągliwej ambicji wyżej nad dobro ojczyzny przenosi. Używają tego ostatniego za maskę dla przeprowadzenia swych planów.

A Dubiecki dodawał: „Wszystkich opozycjonistów uważał on za wrogów gorszych od tych, co rozszarpali ojczyznę; ten jasny, wolny od wszelkiej stronnictwozności pogląd legł podstawą postępowania wobec zachcianek ludzi przewrotu...”<sup>20</sup>. Ten bardzo surowy osąd „partii przewrotu” wskazywałby

<sup>18</sup> Ibidem, s. 145.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 152.



na to, że rządy Traugutta miały oblicze prawicowe, jeśli można użyć takiego określenia. Jednak na wiosnę 1864 roku myśli on o ratowaniu powstania poprzez powołanie do życia ludowego pospolitego ruszenia i wprowadzenie w życie reformy uwłaszczeniowej. Jest to z kolei zwrot „na lewo”, przy jednoczesnym utrzymaniu wrogiego kursu wobec „czerwonych”. To zresztą skłoniło Stefana Kieniewicza do krytyki Traugutta:

Pogarda, z jaką Traugutt odnosił się do wrogów swych z lewicy, w części tylko była usprawiedliwiona. To prawda, że byli w tym środowisku warcholi i intryganci, jednak realizacja celów, które Traugutt sobie założył, wymagała właśnie poparcia autentycznych czerwonych, trudna była zaś bez ich pomocy. (...) Dramat Traugutta, przemilczany przez jego hagiografów, nie w pełni uświadamiany przez niego samego, polegał na tym, że był on zwalczany przez ludzi, którzy reprezentowali stosunkowo bliskie mu poglądy<sup>21</sup>.

Wydaje się – kończąc ten wątek – że jedną z głównych przyczyn niechęci Traugutta do rewolucjonistów i mieroślawczyków był ich stosunek do Kościoła i religii. Traugutt widział w nich nieprzyjaciół i wrogów

Kościola, a dla niego religia była rzeczą bodaj najważniejszą. Tego wątku Dubiecki jednak nie podejmuje.

Dubiecki zadbał o to, żeby koniec jego opowieści miał jednoznaczne przesłanie. Na wiosnę 1864 roku Traugutt już wie, że rychły koniec się zbliża, nie ma zamiaru nigdzie uciekać, ma przeczucie końca swojej wielkiej misji. Dostyc dramatycznie i jednocześnie romantycznie opisał Dubiecki jedną z takich chwil:

Wobec rozproszenia, ruiny, rozprężenia stosunków, na Traugutta całe brzemie prac, brzemie wielkie, nad siły jednego człowieka, spadało. Cała zaś olbrzymia tak niedawno, tak skomplikowana machina rządowa, tak rojąca się ludźmi w czerwcu i lipcu roku ubiegłego – tak ludźmi przeładowana nawet, schodziła teraz do rozmiarów maluczkich jakiegoś zarządu zawiązującego się spisku. Wśród ruin, mąż wytrwałości, siły i cierpliwości bezbrzeżnej, jeszcze miewał chwile tak niezemskiego spokoju, takiej pogody myśli, jak młodzian, którego czoła nie dotknęły powiewy świata, którego świeżości uczuć nie jeszcze zamącić nie mogło...

Wiosna w owym roku wcześniej do Warszawy zawitała. Już 9 marca ciepło i tajanie wszędzie spotykano. Zdarzyło się, iż do kościoła w jednym z dni rozpoczynających Święta Zmartwychwstania Pańskiego szedł Traugutt nie sam, jak

---

<sup>21</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983, s. 689.

pospolicie bywało, ale ze mną. Kościołem, do którego on co niedzielę i święta uczęszczał, był kościół św. Aleksandra, parafialny, najbliższy. Szliśmy w pewne ciche, pogodne południe drogą ustronną, wśród ogrodów, przez Smolną i Książęcą. Aż do ostatniej ulicy nigdzie ani domów, ani gwaru i życia miejskiego; powietrze łagodne, ciepłe, płynące z poza Wisły, z lasów Podlasia, z pól Mazowsza, kto wie, może z poza Bugu, z Litwy, uderzało o nasze twarze falą obfitą. Traugutt wstrzymał swe kroki szybkie, zwrócił się ku Wiśle, podniósł głowę, jakby chciał zaczerpnąć powietrza pól rodzinnej Litwy, i rzekł do swego młodego towarzysza:

„Co roku widzimy wiosnę, co roku piękność jej podziwiamy, a zawsze jest ona dla mnie czemś nowym, nieznanym, z radością witany... Wiosna obecna jest stokroć piękniejszą, ożywczą, niż inne jej poprzedniczki...” Tu zwrócił się znowu ku domom i fabrykom Solca, poza którym Wisła, a za nią przestworza połączone z polami, przez które płynęły powiewy z Litwy – i twarz jego płonęła ogniem takiego zapału niezmiernego, takiej poezji wzniosłej, iż ten, do którego mówiono, nie odważył się mu zakłócić chwili zachwytu, nie odważył się mu rzec: ta wiosna dla nas obu może już jest ostatnią... Nie mówili tego sobie wyraźnie, ale w głębi ducha przeczucia te istniały, górowały prawdopodobnie u nich obu. Prawie dzień każdy, każda godzina przynosiły nowe

wiadomości, nowe ciosy, stwierdzające najsmutniejsze przypuszczenia... Z ust Traugutta ani jedno słowo zwątpienia nie wybiegło. Lecz do jego ucha wpadały już niekiedy z ust poważniejszych wyrazy głoszące, że koniec walki nadszedł<sup>22</sup>.

Zaiste fragment godny wielkiej powieści romantycznej. To właśnie ten romantyzm, wszechobecne cytowanie Pisma Świętego w korespondencji urzędowej, ale i sama postać – skłoniły najgłośniejszego historyka powstania przełomu XIX i XX wieku – Walerego Przyborowskiego – do sformułowania dosyć surowej oceny Traugutta, jedynej chyba tak krytycznej w polskim piśmiennictwie. Warto ją przywołać:

Sam Traugutt był to raczej marzyciel, typ pokolenia wykołysanego na mitycznych utworach ostatniej doby poezji polskiej. W czynnościach kancelaryjnych gdzie trzeba było dużo siedzieć i dużo pracować, objawiał podobnie jak Filip II-gi hiszpański niezmierną czynność, ale do wysiłków fizycznych, do ruchliwości, do ożywienia swą osobą upadających, nie był zdolny.

Nie wywierał on na nikogo wrażenia swą senną, melancholijną, zadumaną postawą. Pracował wiele, tysiące

<sup>22</sup> M. Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura...*, op. cit., s. 226–227.

projektów sypało się z pod jego pióra, ale były to tylko zawsze projekta wymyślone przy biurku, niepraktyczne, niemożliwe do wykonania. W różnych kółkach maszyny organizacji narodowej, dotąd idącej szybko, ze zgrzytem nieraz, ale z niepowstrzymaną siłą pędu, teraz następuje zwolnienie, rozluźnienie, a nie ma nikogo co by pchnął znowu ustające koła. Traugutt nie był do tego zdolny ani jego ministrowie. Oni więcej marzyli o Polsce z seraficznymi skrzydłami, jak myśleli o jej wywalczeniu; dla nich ideałem były ofiary wiszące na szubienicach, bo zgodnie z mistycznymi bredniami, byli przekonani, że Polska tylko ofiarą odrodzić się może. Im ciągle po głowach tłukła się nierozsądna myśl, że Polska jest Chrystusem narodów, ukrzyżowanym przez łotrów i jak Chrystus zmartwychwstać musi, byle do dna potrafiła wypić kielich goryczy... Byli ciągle w obłokach, a nigdy w rzeczywistości. Ze spokojem i pewnością lunatyków stąpali po zwulkanizowanym bruku warszawskim, obojętni na szpiegów, na policję, na grożącą im śmierć. Wiedzieli, że kiedyś, niedługo może, zawisną i oni na szubienicach, i gotowali się na tę śmierć ze spokojem i ufnością, że ofiara ich zaważy na szali przeznaczeń...<sup>23</sup>

---

<sup>23</sup> W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego: na podstawie autentycznych źródeł*, t. 1, Poznań 1887, s. 313–314.

Dodawał na koniec: „Ludzie godni wysokiego szacunku, czci nawet, ale ani ich czystość przekonań, ani dobra wiara, ani gorące serce nie okupi ciężkich błędów wobec historii i stokroć cięższego oskarżenia...”<sup>24</sup>.

Ocena ta, bardzo surowa, może i bliska prawdy, nie znalazła jednak naśladowców – nawet wielcy krytycy powstania, tacy jak Ksawery Pruszyński czy Jędrzej Giertych, Traugutta wyraźnie oszczędzali, koncentrując się na krytyce tych, którzy o powstania doprowadzili – podkreślając jego zalety charakteru, oddanie Ojczyźnie i bezinteresowność. Można więc na koniec sformułować tezę, że Dubiecki osiągnął swój cel w całej pełni – „promienna postać Traugutta” – przestała być nieznaną, stając się niedościgłym wzorcem patriotyzmu i symbolem walki o niepodległość kilku pokoleń Polaków.

### **Jan Engelgard**

**Marian Dubiecki, *Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863–1864*** (reprint wydania III, Kijów 1911), Dom Wydawniczy Ostoja, Krzeszowice 2016, ss. 256. Partnerzy edycji: Wydawnictwo Myśl Polska i Muzeum Niepodległości w Warszawie.

---

<sup>24</sup> Ibidem, s. 314.